

Kuryer Poznański.

Nr. 180.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 9 sierpnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowisko redakcyjne** przy ulicy Ryckiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Agencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 sierpnia.

Klęskę Serbów pod Kniażewcem potwierdza wczorajszy urzędowy telegram carogrodzki, który podajemy poniżej, nadmienając, iż urzędowy telegram belgradzki do tej chwili o wypadkach na wschodnim placu boju zupełnie milczy.

Carogród, 8 sierpnia. O ostatnich walkach z Serbami doszły nas następujące urzędowe doniesienia. Po trzydniowej bitwie z Serbami zdobyliśmy Kniażewec. Klęska Serbów jest tym większa, że w tym miejscu zgromadzone bardzo znaczne siły zbrojne i usypano szańce, których jednakże wojska nieprzyjacielskie obronić nie zdołały. Wskutek bombardowania Kniażewec spalony został. — W bitwie pod Senidje spędziły wojska nasze nieprzyjaciela z gór, które tam był zajęły i opanowały usypane przez Serbów szańce, zabrały wielu jeńców, broni i materiału wojennego. — Hassan basza, rozpoczynając z Tsoka walkę zaczepną, spotkał się z nieprzyjacielem pod Gralakiem, nad rzeką Timokiem o pół godziny drogi od Sajczaru. Serbowie nie zdołali wstrzymać ataku wojsk naszych i poszli w rozsypek — a wojska nasze ścigając ich przeszły przez Timok i zajęły dwie wsie, które następnie artyleria nasza spaliła. — Pod Soboukdją walka toczy się dalej. Serbowie uderzyli na nasze wojska, znajdujące się z tej strony Morawy, atoli po siedmiogodzinnej walce odparci zostali; zdobyliśmy wiele broni. Wsie Iraikowca Bilek i Dorsi Petza spłonęły w czasie walki. — Atak Serbów na szańce nasze pod Pedia Zwornikiem został również odparty.

Kniażewec wpadł tedy w ręce Turków, i starym obyczajem wszelkich barbarzyńców obrócony został w perzynę. Było to jedno z większych miast serbskich, a leżąc na wielkiej drodze, ciągnącej się ze Stambułu przez Niż do Rumunii i Węgier, musiało mieć niepoślednie znaczenie handlowe. Pożar tedy rozdmuchany przez „ochotników“ a jak się teraz pokazuje przez artylerię turecką, musiał mieć obfitą strawę. Lecz od największej nawet klęski mieszkańców miasta nierównie większa jest klęska, poniesiona przez armię serbską. Jest ona w tej chwili nietylko odparta w głąb kraju, ale i rozerwana. Siły serbskie działające pod Nowym Bazarem, Aleksinaczem i Sajczarem, już nie stanowią jednego, nazbyt może rozciągniętego, ale spójnego łańcucha. Oddział, o którym donoszono, że się wdarł do obozu tureckiego o milę od Niżu, prawdopodobnie wcale tam nie był; lecz gdyby nawet

tak było, oddział ów, skoro szczęście przechylił się zaczęło na stronę muzułmanów, musiały się cofnąć w głąb kraju dla połączenia się z innymi siłami i uchronienia się od odcięcia lub nawet wparcia na całą linię nie będą zwyciężyciel nieprzyjaciela. Tak więc czy owak, przełom w obrębie broniącej dotąd wejścia wrogowi w granicy Serbii jest rzeczą spełnioną, i kto wie, czy Serbowie na całej linii nie będą zmuszeni zmienić podstawy operacyjnej. W każdym razie klęska to bardzo dotkliwa, tém dotkliwsza, że walka pod Kniażewcem stanowiła kartę świetną, której zadanie partnerowi przygotowano przez cały czas po odwołaniu generała Czernajewa z pod Ak-Polanki.

Prywatne wiadomości, nadsyłane do gazet niemieckich i francuzkich częścią potwierdzają powyższy telegram carogrodzki, częścią nowe donoszą szczegóły. I tak do Frankf. Ztg. telegrafują z Widdynia dnia 7 b. m. Hassan basza wypędził Serbów w piątek z 4 batalionami z Prylity, w sobotę przeszedł Timok pod Grlanem i wziął miejsce to szturmem. W niedzielę zaczęli Hassan z południa a Osman z północy szturmować Sajczar — mniemają tutaj iż Sajczar już wczoraj się poddał. Serbowie z okolicy całej uchodzą z mieniem swoim w głąb Serbii. Ejub basza wysłał mały oddział w kierunku północnym i ściga Horwatowicza w kierunku Bani. — Z Ziemunia telegrafują do tejże gazety: „W Belgradzie panuje panika, w armii nadryński wybuchł bunt.“

Wszelką wątpliwość o krytycznym położeniu kraju, usuwają następujące telegramy.

Paryż, 8 sierpnia. Agence Havas donosi z Belgradu: Położenie kraju uważają tu za bardzo zagrożone. Książę Milan byłby skłonny do zawarcia pokoju, ministerstwo atoli, mianowicie Risticz, obstaje za dalszą wojną. Jeżeli obecne ministerstwo pozostanie u steru, natenczas wojna tymczasowo dalej prowadzoną będzie.

Carogród, 8 sierpnia. Depesza Osmana baszy potwierdza urzędownie, że Serbowie opuścili Sajczar, który przez Turków zajęty został.

Niższa Izba angielska zajmuje się prawie na każdym swym posiedzeniu sprawą wschodnią. I tak w dniu 7 b. m. oświadczył p. Disraeli na zapytanie pana Nolana, że Wysoka Porta, Serbia

i Czarnogóra przystąpiły do konwencji genewskiej. Nieprzyjemności z powodu zwierzchnictwa tureckiego nad Serbią, obawiać się nie należy.

Na posiedzeniu wczorajszym interpelował Andersen rząd ponownie, z powodu okrucieństw, popełnionych przez Turków w Bułgarii. Kilku innych mówców popierało interpelanta i skierowało zaczętki swoje przeciwko przesłowi ministerstwa, p. Disraeli i ambasadorowi angielskiemu w Carogrodzie, panu Elliot, którzy fakta, z Bułgarii nadchodzące, za przesadzone uważali. Podsekretarz stanu Boureke wziął Disraeliego i Elliota w obronę przeciwko czynionym im zarzutom i odczytał sprawozdanie sekretarza ambasady, pana Baring, w którym tenże nareszcie przyznaje, że Turcy dopuścili się okrucieństw, że zburzyli około 60 wsi i zamordowali około 12,000 chrześcijan.

Nowe ministerstwo rumuńskie oznaczyło na wczorajszym posiedzeniu Izby, jako główne punkta swego programu, utrzymanie obecnej konstytucji i istniejących dziś praw, decentralizacja administracji, oszczędność w finansach, a pod względem polityki zagranicznej, ścisłe przestrzeganie neutralności przy strzeżeniu bezpieczeństwa publicznego i granic krajowych.

*** Jutro o godzinie 8 wieczorem zebranie przedwyborcze wyborców miasta Poznania. Porządek dzienny następujący:**

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Wybór nowego komitetu wyborczego.
4. Wybór delegata i jego zastępcy.
5. Wybór 6 kandydatów do sejmiku pruskiego.
6. Wybór 6 kandydatów do parlamentu niemieckiego.

Wszystkich obywateli miasta Poznania prosimy o jak najliczniejszy udział w tym zebraniu.

*** Zebranie wyborcze powiatu czarnkowskiego, które odbyło się w Czarnkowie d. 6 bm., zagał, jak donoszą do Dziennika Poznańskiego, pan dr Z. Szudrzyński. Po zdaniu przezeń sprawy z czynności ustępującego obecnie komitetu powiatowego, przystąpiono do wyboru nowego komitetu wyborczego powiatowego. Jakoż wybrano doń panów Wawrow-**

skiego z Sławna, Paliszewskiego z Hurtki, Wruka z Czarnkowa, Józefa Byczka z Golca, Piotra Wyszogórskiego z Kruszewa. Na delegata wybrano dr. Z. Szudrzyńskiego, na zastępcę księdza Gronkowskiego z Lubasza. Na kandydata na posła do sejmiku wybrano dr. Henryka Szumana a do parlamentu ks. prob. Leona Gajowieckiego z Chodzieży.

*** Na zebraniu przedwyborczym w Pleszewie, na którym wszystkie stany, mianowicie stan mieszczański z Jarocina i Pleszewa, licznie były reprezentowane, wybrano do komitetu powiatowego: pp. Pawła Zakrzewskiego z Golini, hr. Sokolnickiego z Kajewa, księdza Sadowskiego z Siedlemina, Broekere rzecznika z Pleszewa, Zboralskiego z Pleszewa. Na delegata księdza Sadowskiego, na zastępcę Pawła Zakrzewskiego. Kandydatami do sejmiku pruskiego wybrani: Ks. Biskup Janiszewski, Bogusław Łubieński, ks. dr. Jażdżewski, Paweł Zakrzewski, Henryk Krzyżanowski, dr. Leon Mukułowski. Do parlamentu zaś: Władysław Taczanowski, ks. Kegel, Władysław Niegolewski, Józef Morawski, J. hr. Mielżyński, Witold Taczanowski.**

*** Urzędowe zaprzeczenie nastrępiętej tendencyjnymi kłamstwami korespondencji Dziennika Poznańskiego, o zebraniu przedwyborczym we Wrześni nadesłane, przez przewodniczącego p. Grudzielskiego, ostry, obosieczny miecz, przecinający tę tkaninę fałszu, osnutą na zawiedzionych nadziejach ludzi, co się nie wahają wznawiać u nas liberum veto, co się nie wahają osobom poważanym powszechnie przysyłać dekretów, insynuujących im zdradę — brzmi według Dziennika Pozn. jak następuje:**

„Szanowny panie Redaktorze!

Uprasza jak najprzejmiej Szanownego pana o łaskawe umieszczenie w łamach pisma swego kilku słów odpowiedzi na korespondencyę z Wrześnińskiego umieszczoną w numerze 176 Dziennika — Korespondent odwołuje się na sąd opinii publicznej, mam przeto obowiązek jako przewodniczący zebrania a przytém osobiście zaprzeczyć, zdać sprawozdanie z owego zebrania, odwołując się na świadectwo wszystkich obecnych.

- 1) Zaprzeczam, jakoby przewodniczący lub ktokolwiek przedstawił po przeczytaniu porządku dziennego listę kandydatów na posłów;
- 2) zaprzeczam, jakoby proponowano kogokolwiek na delegata. Dyskusya toczyła się li tylko nad formą głosowania, przy której ani jedna osoba nie została wymieniona;

nowicie liturgii i chrztu, tak jak uczony Konstanty (Cyryl) rozpoczął przekładać święte Ewangelie z wielką łaską bożą i pomocą modłów świętego Klemensa.“)

Tu się zaczyna zacięta walka między niemieckimi Biskupami, a świętym Metodem. Trzy razy sprawa ta do Rzymu odniesiona została i trzy razy Papież rozstrzygnął ją na stronę Metodęgo w 873, 880, 881.

Tak tedy założony cel przez trzech książąt doszedł do należnej kresy. Rzym odmówił stolice biskupią w Lauriakum, chociaż nazwiska tego nie znajdujemy wcale na tytule świętego Metodęgo; nakoniec Metody umarł 8go kwietnia 885 roku, pełniąc aż do ostatniej godziny obowiązki arcybiskupa.

W tym czasie właśnie Światopełk, który do swych posiadłości przyłączył nie tylko Rościslawa wielką Morawią, ale i Panonią u Kociele, pojednał się z Niemcami i poświęcił im kościół swój narodowy. Zobaczymy, co o tém mówi współczesny prawie pisarz**): „Po śmierci Metodęgo zwycięstwo zostało przy Niemcach; słowiańscy kapłani byli przesładowani i rozpedzeni, lub zakuci w kajdany i trzymani w więzieniu.... Nakoniec oddano ich w ręce żołnierzy, rzuceni po za Dunaj i Sawę i na wieczne skazani wygnanie. Wyznawcy zatem Chrystusowi musieli się udać do Bu-

*) Tekstu tej bali Adriana II. nie mamy po łacinie. Nestor i żywotopisarz św. Metodęgo dochowali nam ją po słowiańsku. Niemcy tę bułą za podrobioną uważają. Rzeczki zwycięzcy jej autentyczności dowodzi. Gdyby nawet podrobioną była wykazywałaby poczucie u Słowian potrzeby oparcia się o powagę Stolicy Apostolskiej. Nie zapominajmy, że żywotopisarz żył po Focjuszu, a Nestor po Cerulariuszu.

(Przyp. tłum.)

**) Życie świętego Klemensa, ucznia świętego Me-

SŁOWIANIE

pod tureckim i austriackim panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział dwunasty.

Słoweńcy.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 172.)

IV.

Pierwsze walki Słowian z Niemcami.

Największą przeszkodą w umocnieniu wiary św. wśród Słowian była narodowość niemiecka Biskupów w Saleburgu i Passau i wysyłanych przez nich misionarzy, bo każde działanie przeciwne chrześcijaństwu, zaparcie się lub zrzeczenie jego, wyglądało nieraz jak proste zrzucenie z siebie jarzma obcego.

Prawdziwie dla tego było to wysokie natchnienie świętego Ruperta wznowić w Lauriakum w VII wieku po za granicami na ówczes Niemiec, biskupią stolicą św. Andronika, którą Awarowie bardzo zręcznie politycy, pospieszili zburzyć. W dziewiątym wieku ta sama trudność przestała już istnieć, gdyż żelazna ręka Karola Wielkiego zaczęła nad nimi i zniszczyła nad Dunajem straszliwe ich panowanie. Idea ta oddzielnej zupełnej hierarchii kościelnej dla ludów nie pochodzenia niemieckiego podniesiona została w lat ze dwadzieścia po Karolu Wielkim przez Urolfa, który dobrowolnie zrzekł się passawskiego biskupstwa, aby się całkiem poświęcić nawróceniu Słowian i Awarów; zachęcony przez Rzym zaprowadzać zaczął w Wielkiej Morawii szkoły i klasztory i z pomocą potężnego księcia Mojmira odnowił

stolicę biskupią w Lauriakum z dwoma sufraganiami dla Słowian, a dwoma dla Awarów. Papież Eugeniusz II (824—827), któremu przedewszystkiem szło o zbadanie dusz, poparł go silnie, jak się to pokazuje z listów pisanych przez niego do księcia morawskiego Mojmira i Todura księcia awarskiego.

Urolf umarł 829 uważany za świętego w kościele morawskim.

Dzieło jego nie przeżyło go jednakże. Regenchar Biskup passawski odezwał się jako prawdziwy Biskup Lauriakum, którego stolica do Passau przeniesioną została i zabrał ten kościół. Adellarum zaś Arceybiskup saleburski odwołał się do wyroku Karola Wielkiego z 803. Wtedy Ludwik dobrodliwy w 829 na sejmie w Ratzbonie nowy uczynił podział wszystkich tych krajów między dwie dycezyje niemieckie, góra Kahlenberg i rzeki Raab i Spreza*) miały stanowić rozgraniczenia między dycezyjami passawską i saleburską w Panonii i Morawii. Czechy nie były tym podziałem objęte, ale przyłączone one zostały nieco później do dycezyji ratzbońskiej, jakieśmy tu już widzieli, a tak wszystkie kraje słowiańskie znalazły się pod jurysdykcyą biskupów niemieckich.

Niepowodzenie wysiłku Urolfa i Mojmira nie odebrały jednakże odwagi książętom słowiańskim nie przestającym przemyślać nad tém, jak zorganizować w swych krajach narodową hierarchią kościelną. W początku drugiej połowy dziewiątego wieku zachodnia słowiańszczyzna nad-dunajska znalazła się pod panowaniem trzech książąt; Rastica czyli Rościslawa w Wielkiej

*) Rozgraniczenie to jest dla nas już bardzo niejasne: qui vocatur Spreza et in aliam Sprezam edit et ipsa in Repam fluit. Co to za rzeka Spreza i czy Repa jest Raab, tego nikt ile mi się zdaje nie jest w stanie powiedzieć z pewnością.

- Przewodniczący nie słyszał słów włościanina Gawłaka, podanych w korespondencji, ani jedno podobne wyrażenie nie padło;
- pan Kompf nie zgłosił się do głosu ani do przewodniczącego ani do trzymającego pióro p. Lutomskiego, który wszystkich zgłaszających się do głosu zapisywał;
- pan Hulewicz nie zrobił przewodniczącemu najmniejszej uwagi przy oddawaniu kartek na delegata względem kontroli tychże;
- pan Hulewicz dopiero po przerachowaniu i przy czytaniu pierwszych kartek na delegata zażądał głosu do porządku obrad, który, gdy mu udzielony został, zaprotęstował przeciw walnemu zebraniu, jako w czasie żniw pszennych zwołanemu, oraz że masy zostały sprowadzone, i opuścił salę posiedzeń.

Po takim zarzucie zapytałem się, czy walne zebranie chce się rozwiązać i czy nowy termin naznaczyć po żniwach. Walne zebranie oparło się temu i ze spokojem, aczkolwiek boleśnie poruszone tą scysłą do końca prowadziło obrady i prawie wyborów dokonało.

Tyle co do korespondencji — oświadczenie nadmieniam, że przy cokolwiek zimnej krwi i dobrej woli porozumienie obudobych stron było bardzo łatwe.

Zechciej łaskawie, Szanowny panie Redaktorze, przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku.

Uniżony sługa
Grudzielski.

Sołeczno, 5 sierpnia 1876.

Korespondent Dziennika pisał:

Następnie przedstawił (pan Grudzielski) zaraz listę kandydatów na posłów, która się następnie utrzymała, jak to wam wiadomo.

Pierwsze kłamstwo.

Korespondent pisze dalej:

Na delegata zaś ktoś z zebrania zaproponował pana Grudzielskiego, a na zastępcę księdza Kuleszę.

Drugie kłamstwo.

Korespondent pisał dalej:

Powstał ogromny krzyk, a jeden z włościan, zabrawszy głos, wypowiedział, „że szlachta chce nas zgłupić i przeciw księżom chce nas pobntować. My wiemy, że chodzi o Kościół i religię i my też o to dbamy, a o resztę mniejsza.“ Inny znów. „My wiemy że pan (t. j. Bukowiecki) lubisz długo prawić o oświacie ludu, który nazywasz bydłem.“

Trzecie kłamstwo, któremu dwakroć zaprzecza list pana Grudzielskiego i list gospodarza Gawłaka.

Korespondent pisał dalej:

Pan Kompf domaga się głosu, lecz jeden z włościan krzyczy: „Pan nie masz głosu.“

Czwarte kłamstwo.

Korespondent pisał dalej:

W zbieraniu kartek żadnej kontroli choćby tylko pod tym względem, czy każdy oddaje po jednej kartce. Zwraca na to uwagę pełniący obowiązki ławnika pan Hulewicz.

Piąte kłamstwo urzędownie stwierdzone, pomijając te, któreby jeszcze z prywatnych informacji udowodnić można. Tak się wyrabia w Dzienniku Poznańskim opinia publiczna!

Dziennik pisze we wczorajszym numerze, że mimo urzędowe zaprzeczenie rozszerzanych przez niego fałszów „przebieg wrzesińskiego zebrania będzie niejasnym bez pewnych wyjaśnień, które uważamy za konieczne w interesie publicznym,“ trzeba było napisać „w interesie naszego korespondenta.“ Te wyjaśnienia brzmią jak następuje:

Otóż niektórzy wyborcy powiatu wrzesińskiego, słysząc, że tak zwani matadorzy stronnictwa ultramontańskiego zwołali się do Poznania na dzień 27 z. m. w celu narady wyborczej, do której należał i pan Grudzielski, mimo że jest jako przewodniczący komitetu powiatowego wyborczego mężem zaufania wszystkich wyborców tegoż powiatu, a nie pewnego tylko odcienia tychże, zaniepokoił się tem, i dla tego odniósł się w tym względzie do ks. dra Stablewskiego. Ks. dr. Stablewski istotnie pokazywał im listę kandydatów przeznaczoną na powiat wrzesiński, nadesłaną mu, jak mówił, z Poznania. Oto lista kandydatów do sejmku, o której mówimy: H. Krzyżanowski, dr. Roman Szymański, Stan. Różański, ks. dr. Wartenberg, ks. Woliński i Kaj. Morawski. Książd dr. Stablewski oświadczył, że sam na listę tę nie będzie głosował i że przyjść musi do porozumienia. Jak wiadomo, nie stało się to. My na-

turalnie nie mamy nie przeciw agitacji — lecz, skoro ją się stroniczno prowadzi, pocóż zapewnić o zgodnym działaniu, o czém lista powyższa kandydatów świadczy.

Książd dr. Stablewski przysłał nam ku „wyjaśnieniu“ tych nie bardzo jasnych „wyjaśnień“ Dziennika Poznańskiego, list następujący, którym pospieszamy się podzielić z czytelnikami naszymi:

W sprawozdaniach o wyborczym zgromadzeniu we Wrześni, wymieniono kilkakrotnie oświadczenie, zmuszony jestem prosić o gościnność dla następującego wyjaśnienia:

Prawda, że na przeszłe zebranie celem obrad nad regulaminem zdołałem wstrzymać udział szerszej publiczności i ograniczyć go na samych tylko duchownych z naszej strony. Gdy wszystkie wnioski nasze pozostały w mniejszości, naraziłem się z tego powodu na zarzuty moich przyjaciół politycznych.

Z przebiegu i wypadku przeszłego zebrania zrobiono wniosek, że i ostatnie w ten sposób się odbędzie, lecz widocznie na mój „wpływ“ w gronie współpracowników duchownych. Tymczasem, aczkolwiek do najmilszych mi uczę zaliczam przyjaciół i zechciałbym, której doznaje z ich strony, ten „wpływ“ polega na faktycznej nieznajomości stosunków, gdyż duchowieństwo wrzesińskie ożywione jest przekonaniem, że stanowiącymi i tak jasnymi, że bez mojego miernego politycznego przywództwa się obędzie. Przed trzema laty nie było mnie w kraju, a zgromadzenie wyborcze było bardzo ożywione i bardzo ostre zaszły osobiste eksplikacje w kwestyi kandydatów poselskich we Wrześni.

O rozmiarach tak zwanej agitacji, o tém jaki będzie udział wyborców w zebraniu, żadnych dawać nie mogłem za kogokolwiek zaręczę, bo śmiertelny człowiek jestem, a proroczenie nie mam daru. Wszelkie, w tej mierze zapewnienie mogłoby się tylko dotyczyć własnej osoby. Wstrzymać zaś wyborców od zebrania, znaczyłoby chcieć cofnąć wody wyczeranej rzeki. Wszakże nie „z naszej inicjatywy“ przyjechał zastęp miłośników obywateli, z kąd ja miałem prawo i z kąd mogłem się odważyć wrzesińskich wstrzymać obywateli, gdy do tego obowiązku wszystkie pisma wszystkich politycznych stronnictw nawoływały. Rezultatem takich starań byłoby najpierw, że z tych co pójsz chcieli, niktby może nie był usłuchał.

Co do zapewnienia, że wszystko pójdzie w zgodzie i pokój, to takowe także w tej formie przytoczone, ma tę samą pewność, jak ta, że za tydzień będzie pogoda. Starając się o tę zgodę mogłem i starałem się o nią usilnie, bo z listy, której mi nie przywiózł nikt ze zebrania poznańskiego, czemu zaprzeczyłem od razu, gdy mi to starano się wmowić, ale która mi poleciła gorąco wybitną pewną osobą stronnictwa konserwatywnego — starałem się, jak do tego się otwarcie przyznaję, usunąć dla miłej zgody właśnie te osoby, o których wiedziałem, że ich kandydatura w pewnym kole naszego powiatu oburzenie i wojnę wywoła.

Przyjm Szanowny Redaktorze itd.
ks. dr. Stablewski,

Oto znowu ilustracja do wyjaśnień Dzienn. Pozn.

Dziennik do kłamstw swego korespondenta dodaje ze swęj strony tendencyjne oszczerstwo.

We wczorajszym numerze tak pisze:

„Wedle wiarygodnych informacji, zaczerpniętych u źródła, jest pewną rzeczą, że zebranie wrzesińskie było burzliwe. Stwierdza to korespondencya Orędownika, którąśmy w nr. 178 przywiedli. dowodzi wreszcie i owa przez Kuryera sfabrykowana mowa ad usum Delphini, którą gospodarz Gawłak nazywa w piśmie swém haniebnym kłamstwem.“

Panowie z redakcyi Dziennika mają swoją odrębną logikę, albo raczej to, co sensu communi nazywa się logiką, potracili razem z głowami. A więc dowodem, że posiedzenie wrzesińskie było burzliwe, jest: mowa, sfabrykowana w Kuryerze? Winszujemy! Ze zarzut Dziennika, jakoby mowa przez Kuryera sfabrykowana została, jest wierutnym kłamstwem, dowodzi świadectwo nieposzlakowanego kapłana, które poniżej zamieszczamy:

Dziennik Poznański nr. 180 twierdzi, jakoby mowa, powiedziana rzekomo na zebraniu przedwyborczym we Wrześni przez gospodarza Gawłaka, a w nr. 176 umieszczona, przez Kuryera sfabrykowana została. W obronie prawdy słowem kapłańskim zaręczyć mogę, iż mowa ta została we Wrześni skonypowana i to, jakem to sprawdził najdokładniej, przez osobę, która niestety na wiarę Kuryera zasługiwać mogła.

Ks. dr. Stablewski.

biędą ratował się ucieczką, Moimir zniknął bez wieści, a z nim razem padło i państwo morawskie. Bitwa pod Presburgiem jest jedną z klęsk najbardziej stanowczych w tej historii, krwią pisaną.

Nie zostało ani jednego kościoła chrześcijańskiego na tej ziemi, która odtąd zwać się będzie Węgrami.

V.

Dawny symbolizm.

Ktoby z czytelników naszych chciał z Karyntyi udać się do Karnioli (Krainy), radziłibyśmy mu, aby się zwrócił ne Wilach, zbaczając do małego miasteczka świętego Wita, które było dawniejszą tego księstwa stolicą; ką ten ziemi przypomina najdawniejsze i najbardziej charakterystyczne podanie tego kraju. Tu święty Metody czas jakiś miał swoje biskupią stolicę w Mosburgu.* Między świętym Witem i Celowcem (Klagenfurt) znajduje się równina, Zollfeld nazwana, gdzie aż do szesnastego wieku odbywała się in tronica cya książąt Karyntyi, według obrzędu; noszącego na sobie cechę odległej starożytności. Jest to symbolizm dziwny i głębokiego znaczenia. Został on szczegółowo opisany w znakomitým dziele Micheleta: Originae du droit français w następujący sposób:**)

Ile razy nowy książę miał odbierać hołd od swoich poddanych, wieśniak pewnej rodziny, w któ-

* Powszechnie jest mniemanie, że Mosburg, stolica Kocieła, leżała nad jeziorem Bałatańskim (Platensee). Jeden tylko Ginzel, nie bez prawdopodobieństwa, utrzymuje, jak nasz autor, że to był Mosburg, leżący w Karyntyi. (Przyp. tłum.)

** Ustęp ten jest wyjęty z Kosmogografii sławnego Eneasza Sylwiusza, który pod imieniem Piusa II siedział na Stolicy Apostolskiej.

Dziennik w końcu pisze jeszcze na kilku miejscach o zebraniu „matadorów“ stronnictwa ultramontańskiego, odbytém w Poznaniu dnia 27 lipca, na którym był także p. Grudzielski. O tém zebraniu takich Dziennik dowiedział się szczegółów:

Dalej, co prawda, uważamy za niestosowne, aby mężowie zaufania powiatów wchodzili w stroniczne zapasy i zamiast być reprezentantami wyborców swego powiatu i kierownikami wyborów w powiecie swym, byli wykonawcami woli pewnego kółka. Na zebraniu owém poznańskim byli prócz pana Grudzielskiego jeszcze przewodniczący komitetów z dwóch innych powiatów. Do zebrania tego należeli pomiędzy innymi prócz znanych matadorów ultramontańskich ks. dr. Wartenberg i ks. Starezewski. Nie przytaczamy wieści, jakie chodzą o tém zebraniu, i wnioskach na pohybel stronnictwu narodowemu stawianych, bo wnioski te nie zostały przyjęte głównie wskutek opozycji, jak nas zapewniają, pana Mycielskiego z Kobylpola. Owóż źródło burzy wrzesińskiej.

Dziennik bawi się w babskie plotki, z czém kierownikom i fabrykantom opinii publicznej wcale nie do twarzy. Czy Kuryer podsluchuje pod drzwiami domów, gdzie się zbierają matadorzy stronnictwa liberalnego, czy ich wymienia po nazwisku, czy na plotkach oparty pisuje o „wnioskach na pohybel stronnictwu ultramontańskiemu stawianych? Czy my publikujemy listy i spisy kandydatów, jakimi stronnictwo to zasłało powiat śremski, wrzesiński i inne? Czy stronnictwo ultramontańskie posyła dekrety z zarzutem zdrady? A więc nie wolno się zebrać poufnie i naradzić o potrzebach kraju? Czyż trzeba zgłosić się dniem wprzód o pozwolenie do Redakcyi Dziennika Pozn., która w dzierzawę wzięwszy monopol interesów kraju, na swoich zebraniach jedynie nawą pospolitęj rzeczy kierować chciała.

Co było przedmiotem obrad na oném zebraniu dowie się Dziennik czasu swego; teraz radzimy mu, aby się ploteczkami nie bawił; radzimy mu też, aby nam dał pokój, aby nie persyliował naszych wyrażań, nie podsuwał nam nieuczciwych intencji, porzucił sposób walki niegodny pisma polskiego. Myśmy polemiki nie wywołali; zasady nasze co do wyborów określiliśmy jasno i wyraźnie, kandydatów nie stawialiśmy. Dziennik lży i logiczne łamańce wyprawia, kłamie w „interesie dobra publicznego“ i ma tyle śmiałości, że wydrukowałszy na jednej stronie urzędowe sprawozdanie pana Grudzielskiego, iż Gawlak nie takiego, co Dziennik pisał nie mówił, na drugiej stronie tak się odzywa:

Jeśli zaś w Wrześni wywarło się kilka wyrażań, o jakich nadmieniliśmy korespondent, podstępnie były one — nie potrzebujemy objaśniać przez kogo.

Dziennik trzyma się snąc zasady: calumniare audacter, semper aliquid haerebit.

Liberum Veto

na zebraniu wyborczym wrzesińskim.

Zebranie wyborcze wrzesińskie smutny przedstawiło obraz, jak daleko pójsz mogą rozgorączkowane namiętności polityczne, nawet wśród braci jednej wiary, mowy i ojczyzny, — podało ono nam dowód, że oświadczenia, które za godło swe i hasło „wolność“ przybrały, tak daleko tę wolność szanują, póki po ich woli wszystko się dzieje, skoro zaś wypadnie rezultat przeciwny ich rachubom i pretensjom, prawa wolności w innych uszanować nie chcą i gotowi są w namiętności do wystawienia na szwank i hańbę sprawy publicznej, honoru narodowego i dania zgorszenia braciom, niższą pozycją towarzyską zajmującym w narodzie. Zebranie wyborcze wrzesińskie wy-

ręj ten przywilej dziedzicznie się utrzymywał, nazwany chłopem-księciem, zasiadał na Zollfeldzie na książęcym tronie, istniejącym do dzisiaj. Jest to podwójne krzesło, murowane z kamienia, roboty wcale nie wykwinętej, otezone dzisiaj kratą żelazną dla uchronienia tej pamiątki.

W kóło tego tronu zgromadzony był cały lud okoliczny. Prawdziwy książę był, jak inni, w chłopską ubrany sukmanę. Na szyi jego wisiąca skórzana torba, w której znajdował się kawał chleba i sera, i kilka pomniejszych narzędzi rolniczych, w ręku trzymał kij pastucha. Zbliżał się w towarzystwie dwóch najznakomitszych panów; po jednej stronie prowadzono obok niego czarnego byka, a po drugiej niepojętą szkapę chłopską. Po za nim szła szlachta i rycerze w świątecznych swych szatach, niosące wszystkie oznaki książęcej godności i sztandar państwa.

Skoro cały orszak się zbliżył, następująca rozpoczęła się rozmowa w słowiańskim języku:

— Kto się tu zbliża tak dumnie? pyta chłop-książę.

Lud: To książę tego kraju.

Chłop-książę: Czy będzie sprawiedliwym sędzią? Czy ma dobrą wolę kraj ten uszczęśliwić? Czy urodził się wolnym człowiekiem i chrześcianinem?

Lud: Jest nim i będzie.

Chłop: Pytam się tedy, jakim prawem z tego miejsca każe mi ustąpić?

Hrabia Gorycy: Kupuje miejsce twoje za sześćdziesiąt fenigów, a oba bydłeta, co z sobą wiesz, twoją są własnością i ubiór jego książęcy do ciebie będzie należał. Prócz tego i dom twój i ty będziesz wolny. Nie będziesz płacił ani dziesięciny, ani żadnego podatku.

Potém chłop uderza lekko w twarz książęcia, zachęca go, aby był sprawiedliwym, wstępuje z tronu i zabiera przyprowadzone bydłeta. Następnie książę

wlekło znów po 100 latach na grób matki ojczyzny widmo przerażające „Liberum Veto.“

Komitet prowincjonalny zaważwał w początkach lipca komitety powiatowe do rozpoczęcia agitacyi wyborczej i do zwoływania zebrania wyborczych. Przyznajemy, że czas nie był bardzo stósowny dla pory żniwnej do agitacyi wyborczej, ale hasło z góry było dane i agitacja wyborcza została rozpoczęta. Pierwsze zebranie wyborcze odbyło się w powiecie inowrocławskim, wśród największych żniw, — nikt jednak mu zarzutu nie zrobił nielegalności, choć z urny wyborczej wyszli i delegat i kandydaci kolorytu liberalnego z wyjątkiem ks. Biskupa Janiszewskiego, którego partya liberalna dla zamydlenia oczu ludowi postawiła nie zachowawszy przytém najwykleszej przyzwoitości, przeznaczając Biskupowi, dostojnemu więźniowi, i zasłużonemu w Księstwie około Kościoła i ojczyzny, czy na arenie parlamentarnej, czy na inném polu prasy społecznej, ostatnie miejsce między kandydatami dając pierwszeństwo przed nim młodzieńcom niedoświadczonym.

Otóż nikt zebraniu wyborczemu inowrocławskiemu nie zarzucił nielegalności, chociaż wśród żniw zwołane zostało. Zebranie wyborcze wrzesińskie zostało już po kilku innych zwołane przez p. Grudzielskiego, jako prezesa komitetu powiatowego, i na nie znaczna liczba osób się zjechała. Na zebraniach publicznych według form parlamentarnych się odbywających, uchwały inaczej nie mogą zapadać, tylko większością głosów i kto na nie przychodzi, musi być narząd do przygotowania, aby w razie przegłosowania poddać się większości i przyjąć jej uchwały. Tymczasem liberalizm, który gdy pozyska większość żadnego względu nie ma nigdy dla mniejszości, choćby jej żądania były jak najstuszniesze, w razie gdy jest przegłosowanym ucieka się do wszystkich, nawet nieprawnych i nieuczciwych w sprawach publicznych środków, aby przeszkodził uchwałom większości, bo to jest jego dogmatem, artykułem jego wiary politycznej, że poza nim nie ma patriotyzmu rzetelnego i nie może być słusności. Kiedy panowie liberalni autoramentu Dziennikowego widzieli, że nie pozyskują większości ani dla swego delegata, ani dla kandydatów przez siebie proponowanych opuścili demonstracyjnie posiedzenie, a p. Hulewicz zaprotęstował przeciw ważności zebrania. Dla czego? z jakiego powodu? risum teneatis amici!... (bo sprawa zbyt smutna), że w czasie żniw zebranie zwołane. Większego fiasco protest ten nie mógł zrobić po takim umotywowaniu go przez p. Hulewicza.

Protest ten wznawia u nas dawno już pogrzebane a stokroć nieszczęsne Libertum Veto! Wznowienie tego hasła przypadek liberalnej partyi dziennikowej, przypadek p. Hulewiczowi, długoletniemu byłemu delegatowi wyborczemu powiatu wrzesińskiego. Myśleliśmy, że nieszczęsne liberum veto, jedna z głównych przyczyn osłabienia i rozpadnięcia się naszego organizmu narodowego na zawsze pogrzebane, że przekleństwo, jakie potomność na nie rzuciła, nigdy go już nie przywróci do życia. Gdzie tam! na większą naszą biedę i hańbę wyklują się ono u nas razem z szarańczą pustoszącą nasze pola, aby roztoczyć jeszcze resztki siły naszej, spoczywającej w jednonmyslności i zgodzie narodowej. Tak samo zrobił Siciński, który na sejmie w roku 1652, gdzie szło o opatrzenie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej zerwał sejm? A czyż na zebraniach wyborczych naszych nie idzie o opatrzenie dobra narodowego, abyśmy na widownią polityczną przeciw wysyłali ludzi

siada na tronie, macha na wszystkie strony dobytą szablą i obiecuje ludowi trzymać się prawa i wymierzać sprawiedliwość, a na znak prostoty czerpie wodę swoim kapeluszem i pije ją.

Potém cały orszak udaje się do kościoła św. Piotra, zbudowanego na pobliskim wzgórzu, gdzie się uroczyste odbywa nabożeństwo. Książę zrzuca następnie wieśniacza siermięca, którą nosił dotychczas i przywdziewa wspaniałe suknie i oznaki swojej godności, i ze szlachtą i rycerzami zasiada do wspaniałej uczy. Po bankiecie wraca na pole, gdzie się znajduje tron z dwoma siedzeniami, jedno o drugie oparte plecami. Książę zajmuje miejsce, obrócone do słońca i z odkrytą głową i palcami, podniesionymi do góry, składa przysięgę, że wiernym pozostanie prawom krajowym, odbiera hołdy i przysięgę wierności od panów i od poddanych, i rozdaje dobra, prawem lennem zależne od niego; to samo czyni i hrabia Gorycy, na odwrotném krzesle siedzący, co do ziem od niego zawisłych, jako od dziedzicznego palatyna księstwa.

Tak długo, jak książę siedzi na tym tronie kamiennym, wolno jest niektórym ludziom kosić siano książęce; zloczyńcy nawet mogą popełniać bezkarnie rozboje, jeżeli się z nimi poprzednio nie umówiono i im się nie opłacono.

Nie potrzebujemy dodawać, że tych ceremonii i śladu już dziś nie ma, niestety! tak jak i wielu innych rzeczy. Napis tylko na tym kamiennym tronie w krajowym języku, zdaje się być ustępem z tego aktu inwestytury: Ma sveti veri? Czy ma świętą wiarę? i jako odpowiedź: veri — wierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

którym zupełnie zaufać możemy i którzy nas godnie reprezentować będą, aby i sprawa nasza publiczna i honor nasz narodowy szkody nie poniosły? A jakież zgorszenie dla ludu naszego zjadł wynika, z tej zaciekłości stronnictwa i tych, którzy powinni zgodą, taktem choćby nieraz z zaparciem uczuć swoich, dawać przykład zgody i jedności! Pięćdziesiąt i dziewięć sejmów zerwanych, jak Konarski w swoim dziele: „O skutecznym rad sposobie“ wylicza, a za tym sto i kilkanaście lat nierządu w Polsce, czyż to nie przerażająca pamiątka po ojca naszych, którzy osobistą wolność przekładali nad wolność ojczyzny i czyż to nie wystarcza, aby odstraszyć potomków od wznawiania liberum veto i zrywania obrad publicznych? Już w roku 1645 mówił do posłów kanclerz Ossoliński w imieniu króla Władysława IV: „Peccant tci, którzy na sejmowe zgodne placita i z nich promanantes functiones bezprawne na placach, prawem naznaczonych, zanoszą protestacje. Przeszrzegam JKMość, że to jest najstraszniejszy początek rozerwania; strzeż Boże tej Rzeczypospolitej, która z tak wielu złożona narodów, samego tylko sejmu nie naruszoną, tylko powagą swoją zatrzymuje unitatem. Otworzyste każdego zastaje na następującym sejmie repetundarum rationum factum auctoritate comitali sancitum; niech będzie esudem interpretari cūjus est audere, in aczēj targacby się musiała ta jedność, na której wszystkiej ojczyzny zawisła całość.“ (Pomniki dziejów Polski Podgórskiego 1840 str. 31.)

Czyż to ostrzeżenie wielkiego kanclerza nie przywiedzie do rozważli i spokoju tych, którzy przywają do publicznego u nas poddać nie chcą? Czyż do panów autoramentu liberalno-Dziennikowego chcących per fas et nefas przeprowadzić i swe osobistości i swe widoki, nie można zastósować słów, jakie Łukasz Górnicki w swém dziele o Elekcyjach napisał: „a obyczaj jego ten jest, albo pokornie niewolę cierpi, albo hardzie rozkazuje, a prawie, jakom rzekł wyżej, tyranizuje, a wolnością, która jest środkiem między temi dwoma, ani umie pomiernie wzgardzić, ani użyć, jako potrzeba.“

Gdyby ta praktyka nierządu, jakiej początek dali panowie na zebraniu wyborczym wrzesińskim, którzy salę wyborczą opuścili, gdy widzieli, że uchwały nie po ich myśli wypadną, miała się u nas rozgościć, gdyby upiór „liberum veto“, wywleczony z grobu przez pana Hulewicza, miał stać się do naszego publicznego życia przyczepić i wysać nowe siły żywotne narodu, i to w obec ciosów na nas, na podstawy naszego bytu narodowego i religijnego spadających, w obec wrogów, ściśniętym szeregim przeciwnam walczących, nateczas trzebaby zawołać słowami, niesłusznie Kościuszce przypisanymi: Finis Poloniae!

Gromiąć z obowiązku publicystycznego wybrk wrzesiński kilku osobistości, do inteligencji się liczących i zgorszenie, przez nich dane ludowi wiejskiemu, upominamy do zgody i jedności słowami Bielskiego, w jego kronice umieszczonymi: „Zaczęć trzeba się obawiać, aby ta zbytnia wolność nasza nam wielkiej niewoli nie przyniosła i tyranstwem się jakimś nie skończyła, a bo więc nas wszystkich razem nie zgubiła, zwłaszcza nie zabiemyli w czas temu.“

Tym zaś, którzyby jeszcze mieli chętkę na zebraniach publicznych u nas zakładać liberum veto we formie protestów, na podobieństwo p. Hulewicza, przypominamy artykuł VI konstytucyj trzeciego maja roku 1791: „wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być winno. Przeto liberum veto, konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej konstytucyj przeciwnie, rząd obalające i społeczeństwo niszczące, na zawsze znosimy.“

Tym nakoniec, co po zebraniach w listach, opatrzonych podpisami „czół“ powiatu, zarzucają „zdradę“ osobom, pełniącym sumiennie i wnie obowiązek Polaków i katolików — powiadamy, że na takie tyrańskie zacheianki tylko ramionami wdrygać można.

ZIEMIE POLSKIE.

Wspomniany we wczorajszym przeglądzie politycznym pisma naszego artykuł Prawdy, napisany z powodu znanego zakazu carskiego, wykluczającego w cesarstwie język ruski w piśmie i druku, brzmi według przekładu Gazyety Narodowej, jak następuje:

Many przed sobą — pisze Prawda — fakt dokonany, iż rząd moskiewski zabronił przywozu w obręb granic cesarstwa moskiewskiego jakichkolwiek książek i broszur, drukowanych w ruskim języku, że zakazał nie tylko drukować, ale nawet i czytać tak oryginalne utwory, jako też i przekłady ruskie, z wyjątkiem tych dzieł, należących do działy literatury nadobnej, które będą drukowane piśmownią moskiewską. Wzbroniono także przytaczania ruskiego tekstu pieśni w nutach i przedstawień scenicznych w ruskim języku.

Smutny to dowód brutalnego pogwałcenia naszej narodowości, fakt hańbiący rząd moskiewski! Bo i coż mogło spowodować rząd moskiewski do takiego zamachu na istnienie języka ruskiego, którym mówi około 15 milionów moskiewskich „poddanych“? Nie chcemy tu mówić o uczuciach, jakie wywołuje ten akt surowej przemocy w piersi każdego Rusina. Pragniemy rozstrząsać tę sprawę bez namietności. Przekonani jesteśmy, że o ile trudno usprawiedliwić to rozporządzenie hr. Tolstoja i Timaszewa z „członek stanów

wiska, to sto razy trudniej będzie pogodzić się z niem Rusinom, a gdy samo uczucie ludzkości musi oburzyć się na ten akt brutalny, to sto razy więcej musi on oburzać serce każdego Rusina!...

Widocznie uznaje rząd moskiewski już samo t. z. „narzecz maloruskie“, jego istnienie i rozwój za coś szkodliwego i złego, gdy zabrania drukować i czytać książki, drukowane w „maloruskim narzeczcu“, bez względu na ich treść. Gdyby rządowi cara wydawało się złem i niebezpiecznym tylko to, co zawierają ruskie pisma, to mógłby temu zapobiedz z łatwością przez swoich cenzorów. Lecz nie chodzi mu bynajmniej o treść ruskich druków, bo wszelkie najagorzalsze pisma rewolucyjne, wymierzone przeciwko caratowi, są drukowane w moskiewskim języku! To właśnie — jak powiedzieliśmy, samo istnienie ruskiego języka obok moskiewskiego wydaje się niebezpiecznym dla carskiego rządu.

Nie znamy w dziejach takiego państwa, któreby zabraniało obywatelom swoim nawet w prywatnych stosunkach używania ich rodzinnego języka: w tym względzie nikt Moskiewie pierwszeństwa tego wynalazł nie zaprzeczy. Z talem musimy skonstatować, że teraz w Moskwie nawet żydom przysługują więcej swobody myśli i słowa jak Rusinom. To jest istotnie fakt godzien zastanowienia — tak dla Rusinów jako też i dla Moskwy pełen nauki!

Można jednak zabronić drukowania książek, lecz niepodobna zakazać istnienia żywego języka żywego ludu — niepodobna powstrzymać rozwoju takiego żywiołu narodowego, który żyje i żyć chce.

Żyje i żyć będzie pomimo moskiewskich ukazów nasze słowo, pieśni nasze i nasze dumy. Na przekor cenzorom i całemu bumażnemu światu moskiewskiemu ukraińska matka będzie śpiewała u kolebki swojego dziecięcia piosenkę ruską, każda mogiła, każda pamiątka będzie przypominała nam ukraińskie dumy o sławnej przeszłości, miłosne pieśni nasze będą rozlegały się szeroko i daleko, jak szeroko i daleko jest nasza Rus i Ukraina, a miłość matek i ojców naszych będzie wywalała się wbrew carskim ukazom nie w innym języku, jak tylko rodzimym naszym, ruskim słowem!

NIEMCY.

Berlin, 8go sierpnia. W niektórych częściach kraju otrzymali burmistrzowie polecenie od landratów, aby sprawozdania kwartalne w następujących spisach rubrykach: 1, publiczne usposobienie, 2, w ogóle, 3, względem kościelno-politycznej walki, 4, względem socjalno-demokratycznej agitacji, 5, Prasa, 6, stan zdrowia, 7, stan powietrza i szczególne zjawiska przyrody, 8, gospodarstwo, melioracje, 9, sprawy wojskowe, 10, sprawy kościelne, 11, sprawy szkolne, 12, publiczne budowlę, 13, ogólne sprawy administracyjne, 14, przypadki i zbrodnie, 15, personalia. Sprawozdania takie, zwłaszcza dotyczące nr. 1 i 2, muszą być nadzwyczajnie ciekawe.

Z jednadziesiąt dycyzy katolickich w państwie, pruskim cztery już tylko administrowane są w właściwy sposób: warmińska, chełmińska, osnabrycka i limburgka.

W Monasterze badano znowu d. 1 i 4 b. m. urzędników konsystorskich o akta i majątek dycyeczalny.

Z Heiligenstadt telegrafują wczoraj do Germanii, że uwięzieni w skutek odmówienia świadectwa w sprawie śledczej przeciwko dwóm dziekanom członkowie byłego komisyariatu biskupiego: dr. Zehrt, radca Händly, asesorowie Lorenz i Pudenz, sekretarz Herold i adwokat Strecker wypuszczeni zostali wczoraj na wolność w skutek rozporządzenia sądu apelacyjnego.

Król saski przybył wczoraj wraz z małżonką do Monachium.

Nord. Allg. Ztg pisze, że próby doświadczane z węglami kamiennymi, wykazały, iż węgle kamienne westfalskie przewyższają znacznie najlepsze węgle angielskie.

FRANCYA.

* Paryż, 7 sierpnia. Liberalna większość Izby deputowanych nie ustaje w zapale skreślenia w budżecie nie miłych sobie pozycji, nie troszcząc się bynajmniej o to, co na to powie senat. I tak znowu na przedwczorajszym swém posiedzeniu skreśliła całkiem pensje dla kapelanów wojskowych, odrzucając nawet 217 przeciwko 212 głosom pośredniczący wniosek deputowanego Meline, domagający się, ażeby przynajmniej 11 kapelanom wojskowym pozostawić pensje, a zezwalający na odebranie takowych 58.

Przeciwko poprawce Kellera, który domagał się przywrócenia skreślonej przez komisją budżetową pozycji na pensje dla kapelanów wojskowych, głosowało prawie całe lewe centrum, z wyjątkiem deputowanych: Leona Renault, byłego prefekta policji, Lecaze, Deuzy, Roberta de Massy, Philippoteaux i Wiktora LeFranc, umiarkowana lewica, cała skrajna lewica, tudzież część bonapartystów. Rolaści i katolicy, ministrowie Dufaure, de Marcère, Christophe i Decazes, podsekretarze stanu Faye i Ludwik Passy, tudzież część bonapartystów głosowała za Kellerem. Za wnioskiem deputowanego Meline, który żądał uchwalenia pensji dla 11 kapelanów wojskowych, oświadczyła się prawie cała prawica, ministrowie, wielka część lewego centrum a nawet kilku członków republikańskiej lewicy, wogóle 212 głosów. Przeciwnicy tego wniosku, w liczbie 217, składali się z znacznej części umiarkowanej lewicy, całej skrajnej lewicy i trzech bonapartystów. Podług prawa z roku 1874 ma wszędzie, gdzie się znajduje 2000 żołnierzy, ustanowionym być kapelan wojskowy. Ponieważ zaś wogóle tylko w 11 miastach liczba wojska do tej wysokości dochodzi, albo ją przenosi, przeto można było, jak p. Meline sądził, nie przekraczając tego prawa, 58 kapelanów wojskowych znieść. Izba przeciw postąpiła jeszcze dalej. To też półrządowy Moniteur znajduje, że komisja budżetowa przekroczyła przysługując jej atrybucje, gdyż niedozwolonym jest znieść praw przez to, że się odmawia po-

trzebego na ich wykonywanie kredytu. Kwestya ta doprowadzi zapewne do konfliktu pomiędzy senatem a Izba deputowanych. Legitymiści pragną podobnego konfliktu, wskutek którego Izba deputowanych rozwiązana została i nowe wybory rozpisane, podczas kiedy orleaniści zaklinają senat, żeby dla miłego spokoju na wszystko przystał, co w Izbie deputowanych uchwalonem zostało i żeby okazał się cierpliwym aż do dnia 20 listopada 1880 roku, do którego to czasu szczerze konstytucyj obecnej trzymać się należy. Gdyby dziś już miało przyjść do konfliktu, nateczas jedyni bonapartysi korzystać z tego odnieśli, mając po sobie nie tylko wielu wyższych urzędników, ale nadto prawie wszystkich korpusnych generałów i dowódców pułku. Falszywymi jednakże było przypuszczenie, że orleaniści pogodzili się z dzisiejszym porządkiem rzeczy, przeciwnie i oni uważają go za niezgodny z tradycją, temperamentem i interesami Francji, ale chcieliby pomyślniejszych oczekiwać czasów do działania, nadto uważają stosunki zagraniczne za naprężone i nie chcieliby, żeby Francya w przesileniu się znajdowała wtedy, kiedy każdą chwilę przyjść może do ważnych wypadków za granicą.

Kandydatura Dufaure'a na dożywotniego senatora nabiera coraz więcej szansy, jakkolwiek powiedzieć nie można, jakoby już pewna większość senatu za owym ministrem się była oświadczyła.

Znany współpracownik Figara, Saint Genest, który świeżo odwiedził Strassburg i Frankfurt n. M., pisze w pomienionym dzienniku, że w Strassburgu znalazł Niemców daleko pokorniejszych, niż w roku zeszłym, pycha ich znacznie się zmniejszyła, nie widać już tej buty, ani owiej arogancji, która ich cechowała, przeciwnie maluje się na ich twarzach pewien niepokój i trwoga. O Frankfurcie powiada pomiędzy innymi, że wszyscy są niezadowoleni z swego losu, wszędzie się okazuje nienawiść Prus, sprzykrzenie sobie militarzemu pruskiemu, oburzenie, że stary duch niemiecki upada pod kirysami, karabinami i działami.

Journal Officiel ogłasza nominacją p. Krautz na jeneralnego komisarza wystawy powszechnej w Paryżu w roku 1878.

Stowarzyszenie „republikańskiej lewicy“ postanowiło dziś, żeby podczas feryj Izby zarząd wszelkich użył środków, celem zwolnienia Izby, jeżeliby się tego potrzebą okazała.

Konieczność skodyfikowania praw prasowych, pisze Opinions, jest bezspornie widoczna, gdyż istnieje nie mniej jak 19 praw czyli dekretów dotyczących się prasy, które sędzia zastósować może. Wszystkie władze państwowe, które wydawały prawa prasowe, nigdy dawniejszych nie znosiły. W ten sposób namnożyło się postanowien, tak, że dzienniki utrzymują się jedynie przez umiarkowane wykonywanie owych praw przez rząd.

Univers wypowiedział nadzieję, że senat odrzuci budżet ministerstwa oświecenia, mianowicie zaś rozdział o nauce w szkołach elementarnych. Senat na to właśnie jest, dodaje słusznie pomieniony dziennik, ażeby podobne projekty, w niewinną maskę przyzwolenia kredytu ubrane, odrzucał a przez to przyczytniał się do ratunku towarzystwa.

Dzisiejszy Dziennik urzędowy ogłasza dekret, zakazujący wybijania pięciofrankówek na rachunek osób prywatnych.

Dzienniki bonapartystowskie mówią dzisiaj o nastąpieniu mającemu ustąpieniu generała Cissey z ministerstwa wojny a zajęciu posady tej przez generała Douay, obecnie głównie dowodzącego szóstym korpusem armii w Châlons sur Marne. Tyle jednakże już razy mówiono o ustąpieniu generała Cissey, że i terazniejsza wiadomość przyjąć należy z wszelką ostrożnością.

Komisja senatu dla prawa o gminach przyjęła artykuł 1 w zmienionej formie, następnie artykuł 2 bez zmiany, tak, jak go uchwaliła Izba deputowanych; natomiast odrzuciła artykuł 3. Jutro ma sprawozdawać Parieu przełożony senatowi sprawozdanie komisji.

Obrazy Izby z dnia 7 sierpnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu senatu przełożył admirał Dampierre wniosek, ażeby odtąd sprawozdania, których nagłość uchwaloną została, przyszły dopiero po upływie 24 godzin pod obrady. Admirał zauważył przy tym, że spowodowany został do przedłożenia tego wniosku, ponieważ mniejszość komisji do zbadania projektu dotyczącego się pensji dla wdowy zmarłego ministra Ricard ostatniej soboty swęgo zdania wyjawić nie mogła. Senat oświadczył się 134 przeciwko 134 głosom przeciw nagłości wniosku admirała Dampierre d'Hornoy. Następnie przełożył Duclerc sprawozdanie o prawie, przyjętem przez Izbę deputowanych a dotyczącem się otwarcia kredytu w wysokości 202 milionów franków na rachunek likwidacyjny dla ministerstwa wojny.

W Izbie deputowanych wypowiedział Margaine pod względem protestu ministra wojny, dotyczącego się mianowania oficerów armii terytorjalnej, że na podanie swoje o użycie i zamianowanie go oficerem nie otrzymał żadnej odpowiedzi; on, Margaine, mniema, że kierując się przy tem względami politycznymi, co nie jest winą ministra wojny, lecz jego podwładnych. Minister wojny odpowiedział, że zna stan służby Margaine'a i że się postara o użycie jego osoby, jakkolwiek go często spotyka w opozycji z administracją. Następnie Izba przyzwoliła na kilka kredytów nadzwyczajnych i uzupełniających, poczem przystąpiła do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa wojny. Sprawozdawca Langlois oświadczył, że komisja odrzuca poprawkę, chcącą pensje repetytorów przy szkole politechnicznej o 1000 franków podwyższyć; podwyższenie to nie jest wystarczającym, ażeby im móż zakazać udzielania lekcyj prywatnych, na co Langlois odparł, że repetytorzy tyle sobie przez lekce prywatne zarabają, iż wcale nie ma potrzeby podwyższenia im pensji. Minister wojny popiera poprawkę, ponieważ podwyższenie pensji jest zachętą dla oficerów, którzy się zajmują nauczaniem młodzieży. Po przemówieniu tem poprawkę przyjęto; również rozdział 8. Przy obradach nad systemem zakupna żywności i innych tym podobnych przedmiotów przemawiał Renandin, komisarz rządowy, przeciwko sprawozdaniu Langlois bronił sprawozdania, poczem Izba przyjęła

rozdział 9 bez zmiany. Przy rozdziale 10, o szpitalach traktującym, komisja nieprzyjęła podwyżki kredytu; minister wojny żądał podwyższenia codziennych wydatków dla chorych żołnierzy. Rozdział 10 przyjęto podług redakcyi komisji, tak samo rozdział 11, traktujący o transportach, poczem posiedzenie zamknięto.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny).

Nie ulega wątpliwości, że wielka armia serbska, opuściwszy ważne stanowiska pod Knieżewacem, cofnęła się do Bania. Bania leży na zachód około pięć mil od Knieżewaca i dwie i pół mili od Aleksinacu. Gdyby nadto sprawdzić się miało telegraficzne doniesienie, jakie pod dniem 5 b. m. odebrała Neue freie Presse z Ziemunia, to armia serbska w bardzo krytycznym znajdowałaby się położeniu. Według wspomnianego telegramu wyparł Osman basza Serbów z pod Sajcaru i zajął tamtejsze szanice. Serbskie doniesienia przynajmniej to, ale twierdzą, że pozycje te dobrowolnie opuścili, gdyż w obecnej chwili nie mają dla nich żadnego znaczenia. Dzisiejsze telegramy powiadomią nas zapewne, o ile w doniesieniu tém mieści się prawdy. Bądź co bądź, opuszczenie pozycji pod Knieżewacem uważać można za wielką klęskę Serbów. Armii Abdul Kerima stoi dziś otworem droga do doliny Morawy i nie jęć już nie przeszkadza zająć z tyłu korpus Leszjanina pod Sajczarem, jeżeli dotąd nie został on jeszcze z tamąd wyparty przez Osmana, jak to twierdzi telegram N. fr. Presse.

Wiadomości o klęskach tych wywołały pomiędzy ludnością Belgradu popłoch i trwogę. Aby ukoić wzburzone umysły, poprzyplepiano, jak donosi Vaterland, po rogach ulic plakaty z następującą odezwą:

Jeszcze nie wszystko stracone, Bóg i Europa muszą nam dopomóc. Szczęście wojenne opuściło, jak się zdaje, na chwile bohaterów naszych żołnierzy. Walczyć będziemy, dopóki jednego stanie nam żołnierza. Nie wiasty, nie myślcie o śmierci waszych mężów, synów i braci — oszczędzajcie łez waszych i nie oddawajcie się rozpaczcy. Pomnijcie na wolność ojczyzny, którą oswoodzić musimy. Okażcie waszą odwagę serbską i żłście dowód, że niewiasty serbskie godnymi są stanąć obok swych bahaterskich braci.

Wspomniana przez nas dawniej odezwa powstańców serbskich w Hercegowinie do narodu angielskiego brzmi, jak następuje:

Bracia Anglicy! Już rok mija, jak naród serbski w tej okolicy powstał, aby zrzucić z siebie jarzmo tureckie. Sprawa święta, za którą walczymy, nie pozwalała nam zagnąć i nie zagnieć. Chwila obecna jest dla nas rozstrzygająca. Chcemy walczyć za wolność i jeżeli potrzeba będzie, wszyscy zginiemy. Prosimy was więc, abyście nas posłuchać chcieli w przedmiocie tych rozstrzygających wypadków. Nie żądamy od was ani chleba, ani broni, ani pieniędzy; to, czego żądamy, jest tylko sprawiedliwość, której nam odmówić nie możecie. Żądamy od was, ażebyście nam dozwolili zrobić obrachunek z odwiecznym wrogiem naszym.

Wy już tak dawno wolni jesteście, że nawet nie rozumiecie wyrazu „niewolnik“. Zapomnieliście więc o nas, usychających w niewoli.

Obrzydzenie wzięło was, gdybyście posłuchali o tych wszystkich okrucieństwach tureckich. Nie do uwierzenia, czego się potwór ludzki dopuścić może, a my cierpiemy panowanie jego od lat 500.

Jakbyście też wy, Anglicy, postąpili, gdyby ktoś znieważał rodzinę waszą? Gdybyście żyć musieli w ciągłej bojaźni, że każdej chwili może wam Turek znieważać żony, córki, nad którymi oni wrpód się zniecają, a potem je w oczach waszych bezczeszczać? Czybyście powiedzieli, gdyby rodziców angielskich zmuszono do jedzenia upieczonego ciała własnych dzieci? Co za obrzydzenie uczuliście?

Serb zaś cierpi to wszystko od pół tysiąca lat! Ani jego życie, ani mienie nie jest bezpieczne. Turcy znieważają rodzinę jego, zmuszają go jeść ciała własnych dzieci, odcinają mu ręce i nogi i na pal go wbijają. Anglikby tego nie ścierpiał, bo czuje godność człowieka; Serb cierpi, bo jako rajasa opuszczonego.

Matka serbska nigdy nie wie, czy w spokoju porodzi, bo często zameczają Turcy kobiety ciężarne. Wam wydają się zapewne te potworne czyny nie do uwierzenia, a Serb musi je znosić. Konsulowie nasi potwierdzają to. Staramy się doścignąć w cywilizacji naszych braci w Serbii. Chcemy żyć, jak lud pracowity, pragnący postępu, spokojny. Turek jednak głowy nam wnieść nie pozwala. My siejemy, ale Turcy zbierają żniwo, my pracujemy, ale Turcy zbierają owoce pracy naszej, pozostawiając nam za ledwie kości do obgryzania!

Coż uczynił rząd turecki, który przecież ma wobec nas jakieś obowiązki? Pozwolił nas znieważać, gwałcić, mordować. Turkowi wszystko było wolno, my mogliśmy tylko przywdziać żalobę i plakać. Czy więc Anglik może nam wiazać za zła, że powstałiśmy, ażeby bronić czci naszej i życia? Ta odrobina wolności, jaką zdobyliśmy, wiele nas krwi kosztowała. Boli nas, że wolni Anglicy zamiast nas bronić, wspierają naszego odwiecznego wroga, ażeby nas mógł dalej tyranizować!

W Słowiańszczyźnie brzydzą się teraz imieniem angielskim! Na sam dźwięk tego imienia wstrząsa się chrześcianin, bo Anglik pomaga Turkom jeszcze silniej przykuwać nam do nogi kajdany. Jeszcze wyraźniej stoi nam w pamięci fakt, jak kapitanowie angielskich statków opuścili kreteńskie kobiety i dzieci, które ich o pomoc błagały. Ten swój postępek tłumaczyli oni tēm, że otrzymali rozkaz, ażeby Kreteńczyków własnemu pozostawili losowi. Żal z tego powodu jeszcze dotychczas czuje rajasa!

Powiadacie, że boicie się ambitej Moskwy! Nie rozumiemy się na intrygach politycznych; wdzięczni jesteśmy Moskalom, że z nami sympatyzują. Kochamy Moskwę, bo nam pomocną podaje dłoń. Uczynicie też samo — a sympatye będą po stronie waszej. Jesteście podobno chrześcianami! a kiedyś dowiedziście swych chrześciańskich uczuć? Chrześcianie dla interesów drobnotkowych nie depcą tego, co jest dla chrześcian najświętszym.

Nie wierzymy w żadne reformy. Abdul-Medżid wydał w 1839 roku hatt-i-szeref — a nasze położenie pogorszyło się tylko.

Pismo jego z 1855 r. było także jakby na żart wydane. Abdul-Azis ciągle przyrękał reformy, podczas gdy baszowie z skóry nas obdzierali. Toż więc i słowa Murda wiary nie znajdują. Nawet gdybyśmy przypuścili dobrą wolę u sultana i jego ministrów, jeszcze i wtedy nie mamy się czego spodziewać, Sultana i ministrów są bezsilni. Policja, której nie placą, ściągają sobie z nas swoją pensją, weksła się do naszych domów, rabuje i bezczęści nasze żony. Baszowie kraj zniszczyli, a lud przywiedli do rozpaczcy. Reformy to tylko piasek, którym zasypują oczy Europejczy.

Anglicy! czybyście uczynili na naszym miejscu? Czy po tem wszystkim wierzylibyście jeszcze Turkom?

